Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. WARSZAWA, dnia 12 lutego 1933 r. **Nr. 7.**

KS. ALFRED FIGASZEWSKI.

KRÓLESTWO BOŻE

III.

Bóg w człowieku.

„Alboż nie wiecie, że *ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego*, który w was jest, którego macie od Boga".
1. Kor. 6, 19.

„Serce wasze jest domem Bożym".
Św. Augustyn.

„Alboż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga". (1. Kor. 6, 19) — pyta Apostoł Wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego.

Otóż my ludzie dzisiejsi dużo wiemy. Chełpimy się z naszej wiedzy. Duma rozpiera nam serca, bo czegoż to my nie potrafimy! Umiemy śledzić bieg gwiazd i badać ich skład chemiczny. Znamy prawa, poruszające światami. Wgryzamy się dociekającą myślą w głąb ziemi. Podpatrujemy fenomeny świata organicznego i nieorganicznego. Rozbijamy atomy. Wyzyskujemy na naszą korzyść tajemnicze siły natury. Odkrywamy chorobotwórcze bakcyle i niszczymy je w organizmach... Zaprawdę przeogromną jest nasza wiedza, wiedza tak przecież malutkich wobec wszechświata ludzi! Cudem też wspaniałym na tej ziemi jest sam człowiek, cudem—jego rozum. Lecz wszechświat zna większe cuda! I czemże dopiero jest człowiek wobec Tego, który jest Twórcą i wszechświata i jego cudów, który stworzył człowieka i dał mu rozum.

„A człowiek czem jest, że Ty
niestworzony
Stwórca wszystkiego i Pan
niezmierzony
Raczysz nań wspomnieć?

woła psalmista. Czemże, jeśli nie pyłkiem, który jeno Łaską Przedwiecznego istnieje! Toć przecież dane mu jest tyle tylko wiedzieć, ile pojąć zdoła jego bądź co bądź bardzo niedoskonały umysł.

Lecz jest w człowieku — istocie stworzonej „na wyobrażenie i podobieństwo Boże" — rozum innego rzędu: rozum serca. Ten, gdy go sobie człowiek uświadomi i do głosu przyjść mu pozwoli, czyni jasnemi, zrozumiałemi i oczywistemi prawdy, o których istnieniu ludzie, choćby patentowani uczeni, nic nie wiedzą. Prawd tych dojść może jedynie człowiek „ubogi w duchu", ale „bogaty w ducha".

Jedną z tych wielkich prawd to ta, że ciało nasze siedlisko nieśmiertelnej duszy — jest również Przybytkiem Ducha Świętego, jest Świątynią Boga, jest terenem Królestwa Bożego w nas.

Tak jak domy mogą mieć różne przeznaczenie: jedne są kościołami, inne karczmami; jedne mieszkaniem ludzi dobrych, inne jaskiniami zła; tak i ciało ludzkie może być świątynia Ducha lub też spelunką mocy ciemnych a nieczystych.

I bywa, że z duszy wielce „mądrych rozumem" i brzemiennych ogromem wiedzy, owych „bogatych w duchu", uchodzi wszystko, co święte, co boskie, co jest światłością, bo niemasz tam dla niej miejsca; i znowuż bywa, że dusze ludzi prostych, maluczkich, pokornych, lecz rzeczywiście mądrych, wypełnia promienna obecność Boga.

I czemu to tak?

„Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości"...

A czy zachłanność ludzi, posiadających znaczny kęs dóbr doczesnych, zazdrośnie przed uszczupleniem strzeżonych a zapobiegliwie pomnażanych, da się zestawić ze Światłością prawd ewangelicznych?

A mądrość książkowa i szkolna, nabyta dużym wysiłkiem, by nią potem wyniośle błyszczeć, pysznie obnosząc wobec innych, ludzi prostych, mniej wykształconych lub tych, których istotę umysłową stanowi płynąca z miłości mądrość, jakiej uczy życie. Czyż taka mądrość oficjalna ma coś wspólnego z mądrością serca wierzącego?

I wszystkie owe „uczynki", któremi wybrukowana jest droga człowieka karjery, czyż mogą iść na światło, nie urągając jawnie Światłości, jaka przyszła na świat w Tym, który rzekł: „Jam jest światłość świata"? (Jan 8, 12).

„A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie bardziej umiłowali ciemność, niż światłość, bo były złe uczynki ich". (Jan 3, 19).

Złe uczynki — oto, co dzieli człowieka od Światłości, oto, co mrokiem spowija duszę jego, co go pozbawia Królestwa Bożego i oddala od Boga.

Jakże tedy ciemnością wypełnione serce ludzkie może być świątynią Boga? O tem, że ma być tą świątynią, człowiek zły nic wiedzieć nie chce O wszystkiem się dowiaduje, wszystko zgłębia, jeno sumienia swego nie bada, i nie słucha przeciwnie pracuje nad jego zagłuszeniem i nie chce wiedzieć, że, jak mówi św. Augustyn: „Serce wasze jest domem Bożym". Nie chce! Bo musiałby, uświadomiwszy sobie, że jest przybytkiem Ducha Świętego, walczyć o czystość i świętość swego ciała.

„A ludzie bardziej umiłowali ciemność"...

Lecz mrok duszy ludzkiej rożdziera częstokroć bolesna błyskawica miłosierdzia Bożego. Powstaje błogosławiony zamęt, i oto postawiony wobec Światłości, która się wdarła do jego duszy: bywa — przez uśmiech dziecka, bywa — przez cud Słowa-Zbawienia, bywa też — przez dotkliwy cios, człowiek poznaje Boga, „Który nie da się z siebie naśmiewać". Tego właśnie Boga Jedynego muszą ludzie tak czy inaczej odnaleźć w sobie samych!

I niech Go w sobie odnajdą i niech przeżyją, a zapanuje w nich bezmiar Światłości Chrystusowej, która wypełni ich dusze Bogiem, Panem ich serc, myśli, pragnień. Wtedy weźmie ich w posiadanie Królestwo Boże i staną się Przybytkiem Ducha Świętego, którego świątynią przecież są: „Albożnie wiecie?..."

Ks. Feliks Gloeh.

Z życia ewangelików w Wojsku Polskiem

(Z objazdów duszpasterskich).

IV.

12. I. 1933 r. Skałat.

Wyruszyłem do Skałatu z Czortkowa dnia 11. I. wieczorem. Z Czortkowa przez Tarnopol do Skałatu — jest około 200 kilometrów, podróż koleją zaś — trwa blisko dwadzieścia cztery godziny! — A powód? — Po pierwsze: pociągi chodzą wolniej; po drugie: niema należytego połączenia kolejowego. W samym Tarnopolu trzeba czekać blisko dziesięć godzin! — Powie ktoś: szkoda czasu i pieniędzy. Zabiegi i dążenia nie warte celu. Ale tak może twierdzić lub przypuszczać tylko ten, kto, mając zaspokojenie swych potrzeb duchowych na żądanie w każdy czas, nie odczuwa, jaką radością jest dla zdala od kościoła i domu swego pełniących służbę młodych ludzi zjawienie się ich duchownego, i jakie wielkie znaczenie ma dla nich nabożeństwo. My, ewangelicy, pod tym względem różnimy się bardzo od innych wyznań Nabożeństwo nasze bowiem, nie jest dla nas jakiemś religijnem przedstawieniem lub widowiskiem, na którem obecni są tylko biernymi słuchaczami lub widzami. Dla nas — nabożeństwo jest aktem religijnym, w którym zgromadzeni wspólnie się modlą i czynny udział biorą, a wśród nich ksiądz pastor — jest przewodnikiem i regulatorem ich myśli. Nabożeństwo — jest przeto poniekąd wspólną wymianą myśli i serdecznych uczuć wierzących.

To też, gdy nie mamy swego nabożeństwa — odczuwamy po pewnym czasie jakąś dziwną pustkę i tęsknotę za wypełnieniem tej pustki żywą treścią Słowa Bożego. Pożądamy nowych ćwiczeń duchowych swych myśli i uczuć nie według jakichś formułek ludzkich, ale przez czytanie i wspólne rozpamiętywanie Słów Chrystusowych i prawd ewangelicznych.

Stanąłem w Dowództwie KOP-u w Skałacie dnia 12 I. o godzinie 18-ej. Tutaj dowiedziałem się niektórych szczegółów o swych współwyznawcach. Z przyjemnością przyjąłem do wiadomości pochwały dla żołnierzy-ewangelików z powodu ich uczciwości i sumienności. Pochwały te nie zdziwiły mię jednak zbytnio, gdyż każdy dobry ewangelik - chrześcijanin powinien być i dobrym żołnierzem-obywatelem. Już w starożytności, ojciec cesarza Konstantyna Wielkiego, Konstancjusz Chlorus, mawiał o chrześcijaninach: „Kto Bogu swemu jest wiernym, ten wiernym być musi i swemu cesarzowi".

Nasz Reformator Dr. Marcin Luter tę zasadę rozszerzył i pogłębił, a Kościół uwolnił od wszelkich wpływów i władzy zagranicznej, która ani kościołowi danego kraju ani państwu na korzyść nigdy nie wychodzi. Najwyższą władzą krajową dla każdego protestanta jest głowa jego państwa, a głową Kościoła — jest Jezus Chrystus — który nie ma żadnych zastępców, ani namiestników na ziemi.

Zaprowadzono mię do dużej sali — świetlicy. Wejście prosto z dworu. Na ścianach wiszą girlandy z zieleni i napis świąteczny: „Gloria in excelsis Deo" — ślady niedawnych uroczystości gwiazdkowych. Wchodzę. Wszyscy wstają. Rozlega się komenda:

— Baczność!

To kapral, też ewangelik, jako starszy wśród zgromadzonych pilnując porządku, dał taką komendę. Uwalniam obecnych żołnierzy od tej postawy wojskowej, podchodzę do każdego z osobna, wypytując się o ich nazwiska, skąd pochodzą, czem się zajmują, jaką mają rodzinę i t. p. Jest ich razem 42; w tem kapral i ośmiu starszych strzelców. Wszystkim się miny rozjaśniają. A gdy nałożyłem swą togę i zakryłem swój mundur oficerski — jeszcze więcej moim chłopcom rozwiązały się języki. Teraz już naocznie przekonali się, że mają do czynienia naprawdę z pastorem. Już nie czekali na moje zapytania, nie zaczynali każdej odpowiedzi słowami: „Melduję posłusznie".

Sami, jeden przez drugiego chcieli mi coś powiedzieć, o coś się zapytać i o coś się poradzić.

W kancelarji powiedziano mi, że ewangelicy będą wszyscy zwolnieni od zajęć z powodu nabożeństwa. Okazało się jednak, że jeden nazwiskiem Hofman pełni służbę jeszcze, a drugi — kucharz, jeszcze swych prac w kuchni nie skończył.

— Ja pójdę i poproszę, żeby Hofmana zwolnili z warty — odzywa się samorzutnie kapral.

— Dobrze, powołaj się na rozkaz pana kapitana i powiedz że o to i ja proszę....

— Rozkaz — księże pastorze!

Za chwilę przyprowadza mi tego Hofmana. Gdy zobaczył mię, ubranego w togę, i ołtarz z krucyfiksem i zapalonemi świecami, stanął u samego wejścia, jak wryty. Usta mu się wykrzywiły w uśmiechu, czoło pokryło się kroplami potu, oczy biegały, spoglądając raz na mnie raz na ołtarz i nie mógł słowa wymówić.

— On zawsze taki załapany — tłomaczy go kolega. — Jemu trochę trudno mówić, on ma ciężką wymowę — dodaje inny.

— No, a jak on rozmawia z dowódcą swoim? — zapytuję.

— Tak samo, tak że często się na niego gniewają, ale on inaczej już nie może.

Hofmana biorę pod ramię i prowadzę na miejsce. Zagaduję go po niemiecku. Zaczyna mi odpowiadać. Rozmowa przechodzi na język polski. Hofman— dobrze się orjentuje, rozumie, i acz z trudem, odpowiada. Już zniknął mu pot z czoła, rozgląda się swobodnie po sali, patrzy badawczo mnie w oczy. Daję mu śpiewnik. Umie czytać po polsku, nauczyli go w kompanji. Pieśni w śpiewniku są przeważnie tłumaczone z niemieckiego. Czytam pokolei każdą pieśń i pytam się, jak ona brzmi po niemiecku. Chłopcy szybko się orjentują i w ten sposób uczą się używać samodzielnie swój śpiewniczek do swych potrzeb duchownych. Tak oto wspólnie zapoznaliśmy się prawie ze wszystkiemi pieśniami w polskim śpiewniku wojskowym.

* * *

Cisza dokoła. Zdala tylko dochodzi nas echo pieśni wieczornej, śpiewanej do snu przez żołnierzy: „Wszystkie nasze dzienne sprawy". — Jest godzina już 20.30, a my dopiero rozpoczynamy swoje nabożeństwo. Czekamy jeszcze chwilę, aż tamci swą pieśń skończą, żeby sobie nawzajem w śpiewie nie przeszkadzać. Intonuję. Wszyscy odrazu podchwytują i razem głośno a harmonijnie płyną tony naszego chorału. Po krótkiej liturgji czytanej i odczytaniu Ewangelji, wszyscy razem nagłos zmawiają „Wierzę w Boga". Brzmi to ładnie, uroczyście. Czuć w tem wspólnem wyznaniu: „Wierzę w Społeczność Świętych" — naprawdę nutę świętą, podniosłą. Tę nutę zauważyć się daje tylko u ludzi szczerych, wierzących.

Słuchają przemówienia z napiętą uwagą. Muszę przeto mówić wyraźnie, wolno i równo, aby każde zdanie nie było za długie i miało myśl niezawikłaną. To też po skończonem nabożeństwie ten i ów zagadnął mnie na temat niektórych słów mej mowy. Było to dla mnie radosnym dowodem, że mowa nie była daremną. A po takich post factum rozmowach ze słuchaczami, kaznodzieja najlepiej i najprawdziwiej może się przekonać, czy trud jego przynosi należyte owoce.

W kazaniu swem poruszyłem kwestję praktyk religijnych, oraz przystępowania do spowiedzi i do Komunji Świętej. I oto po skończonem nabożeństwie wieczorem, kilku chłopców zatrzymało mię. Zaczęła się dłuższa rozmowa nanowo, podczas której padło z mej strony pytanie:

— A kiedyście byli u spowiedzi?

Okazało się, że bardzo dawno, że od roku nie byli w domu, że pragnęliby teraz przyjąć Komunję Świętą. Do nich przyłączyli się inni.

— A więc urządzimy nabożeństwo ze spowiedzią i Komunją Świętą jutro o 6-ej rano. Dobrze?

Naturalnie wszyscy się zgodzili.

Urządzili mi chłopcy zaraz ołtarz inaczej. Przynieśli duże podjum, na którem ustawili stół nakryty biało z Krucyfiksem i lichtarzami. Podjum nakryli dokoła kocami, tak że zrobili coś w rodzaju klęcznika. Wszystko przygotowali tak, żeby rano było już gotowe. Nazajutrz jeszcze dobrze było ciemno, gdyśmy zaczęli swe nabożeństwo. Do spowiedzi przystąpiło i przyjęło Komunję Świętą 37 chłopców. Tylko ci nie przystąpili, którzy to uczynili w swoich parafjach podczas świątecznego urlopu.

* * *

Wszyscy otrzymali prócz śpiewników Nowe Testamenty, pisma, książki do czytania. Serdecznie uścisnęliśmy sobie ręce na pożegnanie. O godzinie 9-ej wyruszyłem ze świetlicy i po spożyciu w kasynie śniadania— udałem się w dalszą drogę do Podwołoczysk, miejscowości oddalonej o 18 kilometrów końmi od Skałatu, tuż na samej granicy Sowieckiej.

„Pro Russia"

O religijnej rzymsko-katolickiej rusyfikacji naszych ziem wschodnich.

Episkopat polski uchwalił na odbytej niedawno konferencji obchodzić uroczyście tydzień „poświęcony zjednoczeniu ze Stolicą Piotrową chrześcijan, oderwanych od jedności". Uchwała ta, dotycząca pozornie tylko spraw wewnętrznych Kościoła, ma swoje głębsze, aktualne znaczenie. Łączy się ona bezpośrednio z prowadzoną na naszych kresach wschodnich od lat kilku akcją misyjną kościoła neounijnego, daje tej akcji demonstracyjną aprobatę episkopatu rzymsko-katolickiego, zachęca kler i wiernych do dalszych w tym kierunku wysiłków.

Ruchowi neounijnemu patronuje Watykan, stwarza dla tych spraw specjalną komisję „Pro Russia" i usiłuje realizować własne przedewszystkiem cele, niezawsze zgodne z polską racją stanu. Rzym wyrusza na zdobycie dusz prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej, by z kresów naszych stworzyć bramę wypadową dla propagandy religijnej, której celem ma być cały wschód prawosławny. Z tych założeń wynika w konsekwencji, że kościół neounijny z całym rygoryzmem zachowuje obrzędowość prawosławną, prawosławne formy religijne, obyczaj i hierarchję cerkwi prawosławnej. Kopjuje niewolniczo w wyglądzie duchowieństwa, cerkwi i sprzętów cerkiewnych obrządek rosyjski, przedewszystkiem zaś pielęgnuje z pietyzmem rosyjski język w kościele i w zetknięciu się duchowieństwa z wiernymi.

Ruch neounijny budzi, jak wiadomo, szereg zastrzeżeń ze strony społeczeństwa i czynników rządowych, tembardziej, że konkordat, zawarty między Polską a Watykanem nie przewiduje tego obrządku, że cała ta akcja misyjna nie była poprzedzona żadnemi pertraktacjami, któreby mogły doprowadzić do uzgodnienia stanowisk, że wreszcie — co najważniejsze — akcja ta z wielu względów godzi w interesy państwa.

Kościół neounijny, który usiłuje działać wśród ludności białoruskiej i ukraińskiej, rusyfikuje nasze kresy wschodnie! Ten zarzut, będący wiernem odzwierciedleniem rzeczywistości, wystarcza, by ocenić całą szkodliwość propagandy „Pro Russia". Równocześnie zamąca ta propaganda spokój religijny na wschodzie, wprowadza zamęt w pojęciach religijnych kresowej ludności, podsyca nienawiści wyznaniowe między neounitami a prawosławnymi. Utrudnia rządowi jego konsekwentną politykę w sprawie ostatecznego zorganizowania prawosławnej cerkwi autokefalicznej, co byłoby jednoznaczne z trwałem uregulowaniem stosunków religijnych na wschodzie.

Ta ocena kościoła neounijnego jest jednomyślnem stanowiskiem całego społeczeństwa polskiego. Głos protestu i przestrogi podnoszą w jednakiej mierze katolickie, zachowawcze czynniki, zgrupowane dokoła „Słowa" wileńskiego, jak i publicyści z obozu narodowej demokracji. Nikt nie neguje praw Rzymu do pracy misyjnej, lecz niemniej słuszne jest żądanie, by formy tej pracy nie stały w rażącej sprzeczności z interesem państwa i spokojem religijnym.

Propaganda neounijna, prowadzona intensywnie od lat już dziewięciu, poszczycić się może, jak dotąd, bardzo skromnemi tylko rezultatami. Zorganizowano zaledwie trzydzieści kilka parafji, liczących ogółem około 20.000 wiernych, nawróconych z prawosławia. Równocześnie zaś, jak podniesiono niedawno na sejmowej komisji budżetowej, około 30.000 unitów w Małopolsce

Wschodniej odpadło w tym czasie „od jedności ze Stolicą Piotrową” i przeszło na prawosławie. Rachunek strat i zysków wykazuje jednak straty po stronie polityki watykańskiej.

Polityka ta jest zbyt często doktrynerską, nie liczy się z miejscowemi warunkami, a wykonawcami jej są ludzie nieznający rzeczywistego układu stosunków, obcy często pochodzeniem i językiem środowisku, w którem im działać wypadło. Charakterystycznym przykładem dziwnej nieoględności Rzymu w dobieraniu sobie pracowników jest ujawniona świeżo afera księdza Aleksandra Daubnera. Ten emigrant rosyjski, wyświęcony przed kilku laty na księdza katolickiego, przez trzy lata ostatnie był osobistym sekretarzem przewodniczącego komisji „Pro Russia”, arcybiskupa d'Herbigny, miał wgląd do wszystkich poufnych aktów i dokumentów, dotyczących akcji unijnej i propagandy katolicyzmu w Sowietach, a równocześnie był — agentem moskiewskiej G. P. U. i w tej chwili przekroczył już za paszportem sowieckim granicę rosyjską.

Pod adresem polskiego episkopatu społeczeństwo wystosować musi apel, by stał się on wobec Rzymu tłumaczem i obrońcą naszego stanowiska, naszych zastrzeżeń przeciw dotychczasowym formom propagandy neounijnej, by położył kres obecnej rozbieżności polityki watykańskiej „Pro Russia” z polską racją stanu.

„Polska Zachodnia“ Nr. 29.

Małżeństwa mieszane

Zagadnienie małżeństw mieszanych, w szczególności między katolikami i ewangelikami, jest traktowane jako sprawa o wielkiem znaczeniu przez Zjednoczoną Radę Kościołów Chrześcijańskich w Ameryce. Po wielomiesięcznych studjach nad tem zagadnieniem, przewodniczący Komitetu dla spraw małżeństwa i rodziny, Dr. Howard Chandler Robbius opracował referat, który stał się wyrazem zapatrywań Rady w tej sprawie. Wytyczne referatu brzmią jak następuje: 1) Gdy osoby, które zamierzają wstąpić w związek małżeński należą do różnych lecz spokrewnionych wyznań, wówczas duchowny winien zwrócić uwagę, aby przed ślubem została ustalona kwestja do jakiego Kościoła będą przyszli małżonkowie uczęszczać, a również w jakiem wyznaniu będą wychowane dzieci. 2) Jeśli tylko jedna strona należy do wyznania protestanckiego, zaś różnice religijne są znaczne, wówczas duchowny powinien wpłynąć, aby jego współwyznawca poważnie przemyślał wytworzoną sytuację, oraz aby porozumienie w sprawach religijnych zostało osiągnięte przed zawarciem małżeństwa. 3) Jeśli ze strony któregokolwiek Kościoła postawione zostały warunki nietolerancyjne wówczas należy wogóle odradzać zawarcie małżeństwa. Komitet dla spraw małżeństwa i rodziny jest zasadniczo przeciwny, aby którykolwiek z Kościołów żądał obietnic, iż dzieci będą należały do wyznania tego Kościoła. 4) Jest bardzo pożądane, aby Kościoły należące do Rady, urządzały konferencje publiczne poświęcone zagadnieniu małżeństw mieszanych w celu ochrony nierozerwalności małżeństwa i duchowego spokoju życia rodzinnego.

Powyższe wnioski są oparte na materjale dostarczonem przez doświadczenie życiowe oraz na głębokiej analizie sytuacji współczesnej.

Analizując sytuację obecną, Komitet dla spraw małżeństwa i rodziny uważa, iż religja jest tak ważnym czynnikiem w życiu ludzkiem, że zasadnicze różnice w tej kwestji mogą doprowadzić małżeństwo do całkowitego rozbicia. Wielki nacisk należy również położyć na konieczność unikania wszelkiej takiej interwencji duchowej, którąby miała na celu zmuszenie jednej strony w małżeństwie do wykonywania praktyk wyznaniowych przeciwnych jej przekonaniom religijnym. W tej sprawie referat mówi co następuje: „Jest widoczne, że zagadnienie małżeństw mieszanych nie jest sprawą prostą, ani też łatwą do rozwiązania. Religja jest podstawowym czynnikiem w życiu ludzkiem, jeśli więc różnice wyznaniowe między małżonkami są zasadnicze, wówczas łatwo mogą one doprowadzić do zupełnego zerwania małżeństwa, w szczególności zaś w wypadkach, gdy jest stosowany jakiś przymus ze strony kościoła. Żadna organizacja religijna, uważająca się za chrześcijańską nie może tolerować, żeby członek jej był

STANISŁAW WIĘCKOWSKI.

Wiedza ścisła a wiara

IX.

Wszechświat, jego poszczególne gwiazdy, nie są więc wieczne, jedynie Ten, który jest wieczny nie ma wieku, gdyż nie podlega zjawiskom podległym czasowi. Wielki uczony sławy wszechświatowej Pasteur (1822 — 1895) w swem przemówieniu z okazji wstąpienia do Akademji Francuskiej powiedział: „Pojęcie i szacunek Boga wchodzą do mego umysłu drogami tak pewnemi, jak droga, która prowadzi nas do prawd fizyki„. Więc tylko Bóg jest istotą wieczną, nieskończoną, niezmienną i wszechmocną.

Francuski astronom Herwè Faye (1814 — 1902) mówi, że istnieje coś więcej niż gwiazdy wspaniałe, świat materjalny, nasze ciało — istnieje inteligencja, istnieje myśl. Nie zrodziły się one same — pochodzą od inteligencji wyższej. Nie mogą przecież cuda natury być „przypadkiem”, a inteligencja — materją, która sama się jęła myślenia. Nawet uchwała Konwencji 7 V. 1794 r. w czasie rewolucji Francuskiej przyznawała istnienie Istoty Najwyższej.

Tak na tę rzecz zapatrywali się prawdziwi ludzie nauki, nazwiska których są jakby pochodniami, oświetlającemi ścieżki myśli ludzkiej, jakby drogowskazami na torach życia całej ludzkości.

Po rozpatrzeniu świata materjalnego, mówiliśmy o życiu wogóle i o życiu ludzkiem w szczególności. Słyszeliśmy już, że nauka współczesna nie jest zdolna do wytłomaczenia skąd życie powstało, Bardzo mało wie też o mechaniźmie materji żywej. Doktryna ewolucyjna (Darwinizm) mówi, że wszystko żyjące powstało z komórki pierwotnej. Skąd jednak wzięła się ta pierwsza „komórka”? Czy znowu będzie mowa o „przypadku” — jak przy powstaniu „eteru”? Będziemy tłumaczyć wszelkie objawy i zjawiska życiowe „maszynowością” — obalając celowość powstania życia z woli Stwórcy? Przecież tylko zwolennicy teorji materjalistów są przeświadczeni, że wykazanie identyczności między zjawiskami życiowemi a chemicznemi jest tylko kwestją czasu. Wierzą oni, że życie można „zrodzić“ sztucznie — w retorcie! Albo znowu będziemy mówić o „samorództwie”? — przecież to jeszcze Arystoteles mniemał, że gady i ryby powstają z mułu wodnego, a owady ze zgniłej substancji. W wieku XVII poznano, że wszystko żyjące pochodzi z jajka, lecz po wiek XIX wierzono jeszcze w możliwość powstawania organizmów żywych z materjałów uległych rozkładowi. W drugiej połowie wieku XIX Pasteur i Koch zmusili biologję do wyrzeczenia się nadziei eksperymentalnego udowodnienia możliwości samorództwa w dziedzinie bakterjologji. Nauka na terenie doświadczalnym w tej dziedzinie traci grunt pod nogami.

Jak widzimy największa trudność całego zagadnienia życia leży w problemie powstania układu życiowego. Ściśle z powstaniem „komórki” jest związana sprawa zrodzenia się ducha. Oile zjawiska życiowe i duchowe są jedno — stworzenie sztucznie żywej komórki równałoby się stworzeniu ducha! Szkoła „dualistów”

zmuszony do spełniania obrządków innego wyznania, o ile one kolidują z jego sumieniem i przekonaniami. Jeśli się zdarza, że jedna strona małżeństwa pod przymusem obiecuje, iż dzieci będą wychowane w wyznaniu, które jest dla niej obce, już tem samem obraża swoje sumienie oraz daje początek dla przyszłych nieporozumień małżeńskich, które spowodują, że prawdziwa jedność umysłowa i duchowa w tem małżeństwie będzie fikcją. Również gdy jedna strona zawierając małżeństwo, sądzi, iż uda się jej nakłonić drugą stronę do porzucenia swej wiary i przejścia na swoje wyznanie przygotowuje w ten sposób nieuniknioną katastrofę. Nie posiadamy w tym względzie statystyki, lecz mamy dane, aby przypuszczać, że ten rodzaj małżeństw doprowadza często albo do zupełnego zaniedbania praktyk religijnych, albo do całkowitego zaniechania religijnego wychowania dzieci.

Czy możliwe jest szczęśliwe pożycie małżeństw mieszanych? Jeśli różnice wyznaniowe między małżonkami nie są głębokie i każde z nich szanuje przekonania drugiego, w takich wypadkach mogą one nawet wzmocnić wzajemną miłość i wyrozumiałość. Jeśli zaś istnieje głęboka wzajemna miłość i prawdziwa wyrozumiałość, a różnice religijne między małżonkami są podstawowe, i wtedy możliwe będzie zgodne pożycie, o ile żadna strona nie będzie czynić zamachów na wolność sumienia swego współmałżonka, zaś dzieci będą wychowywane w zasadach chrześcijańskich wspólnych obu małżonkom. W tym ostatnim wypadku niezbędna jest moc charakteru, rzadka mądrość i cierpliwość, aby pożycie małżeńskie było szczęśliwe. Ew-Pol.

---

twierdzi wprawdzie, że stworzenie żywej materji nie tworzy jeszcze ducha. Nieudane próby stworzenia życia w probówce są nietylko dowodem odrębności jego od zjawisk fizyko-chemicznych, a raczej przemawiają za tem, że powstanie życia łączy się z objawieniem się ducha.

Żyjemy, a właściwie nie wiemy czem jest życie w swej istocie. Nie mamy nawet żadnych definicyj określających, co to jest życie, co to wogóle znaczy — żyć. Zapewne wogóle nigdy nie poznamy tajemnicy istoty życia i jego powstania. Tem bardziej tajemnicy powstania ducha, powstającego nie z materji, bo są to dwa odrębne jakościowe szeregi. (Dr. T. Bilikiewicz).

Od dociekań nad źródłem życia we Wszechświecie powinniśmy wreszcie nasz wzrok pełen pokory skierować ku odwiecznej i nieśmiertelnej Wszechprzyczynie Sprawczej.... ku Bogu! Niedociekalność cudu stworzenia jest przebłyskiem potęgi doskonałego bytu, nadprzyrodzonego, boskiego. Przecież cud jest wynikiem i przejawem jakiegoś prawodawstwa, którego natury nawet przeczuć nie jesteśmy w stanie. Zjawisko ponad wszelkie wątpliwości stojące w sprzeczności z poznanemi przez człowieka prawami martwej i żywej natury — tajemnica przekraczająca swą głębokością wszelkie możności uzgodnienia jej z danemi naszej wiedzy, która znajduje się poza naszą świadomością i zdolnością jej zrozumienia.

Cały szereg najwybitniejszych uczonych jak James, Bergson, Busse, Driesch i inni stoją na stanowisku możliwości naukowej faktu, że życie duchowe nie kończy swej egzystencji z chwilą śmierci ciała, lecz nadal trwać może. Driesch, a także nasz znany filozof Dr. Lutosławski, stoją na stanowisku odrębności ducha od materji. Hackel w r. 1901 sformułował swoją naukę o trójjedności substancji — materji, energji i duszy we wszystkich nieorganicznych i organicznych ciałach. Nasz uczony W. Szokalski (1811 — 1893) uznawał w każdem żyjącem ciele duszę. Rybczyński zaś twierdził, że duch jest niezniszczalny. Znakomity uczony francuski Paskal powiedział, że nieśmiertelność duszy jest sprawą, która tak bardzo nas obchodzi, iż trzeba już wszelkie utracić uczucia, by poznanie jej mogło stać się nam obojętnem.

Różnemi drogami zmierza nauka ku prawdzie. Jeśli więc poza bytem materjalnym jest byt drugi — duchowy, to do najwyższych szczebli tego bytu należy Bóg — głosi nasz uczony J. Pietrzak. A jeśli uznajemy Jego istnienie, to logicznem jest przyznać Mu najwyższą potęgę, a tem samem stworzenie całego Wszechświata materjalnego i duchowego. Filozofja chrześcijańska konsekwentnie ujmuje problem powstania życia w równoległem ujmowaniu istoty Boga, pod każdym względem doskonałej w stosunku do problomu stworzenia.

Co do samego pojęcia Boga, to nie rzeczą przyrodoznawstwa jest określać jego treść. Żadna wogóle nauka nie jest powołana do wyrokowania w sensie pozytywnym, czy negetywnym o istnieniu samego Boga. Prawo do takich orzekań miałaby nauka dopiero wówczas, gdyby osiągnęła stadjum wszechwiedzy, jak wiadomo nieskończenie daleko położone. Jak długo choć jedna tajemnica skryta jest przed wzrokiem nauki, tak długo trwać musi jej skromność w obliczu Boga.

Błędne koło

Obserwacje nad młodzieżą szkolną dostarczają ciągłych niespodzianek. Myliłby się każdy, kto by przypuszczał, że posiada o jakiejś młodocianej istocie niewzruszoną opinję. Nieprawda: znalezienie się nagłe w jakiejś sytuacji, niespodziewane jakieś powiedzenie czegoś lub postępek ze strony owej istoty — całkiem naraz obala ustalone o niej pojęcie. Roje naszej młodzieży — to roje tajemniczych sfinksów, o których tylko mało doświadczony pedagog mógłby twierdzić, że wszystkie te dzieci możnaby podciągać pod jeden strychulec. W każdem dziecku drzemie odrębny świat, a tak jeden od drugiego inny i tak do siebie niepodobny, że nie dziwmy się, że z jednych dzieci po dwudziestu pięciu latach mogą wyrosnąć genjusze, z innych ludzie przeciętni, z jednych łotry a z innych święci.

W młodzieży tkwi w zarodku cała ich przyszłość, ale dojrzeć ją trudno nawet najbystrzejszym znawcom duszy ludzkiej, gdyż te małe sfinksy trudno dają się podejść. Już Heraklit w starożytności powiedział: „Granic duszy ludzkiej nigdy nie dosiężesz, jakąkolwiek szedłbyś ku nim drogą — tak głęboko leży jej dno“.

Nieskończony splot warunków życiowych sprzyja rozwojowi jednych stron serca i umysłu, zaś zanikowi innych. Jednem słowem —życie dopiero kształtuje duszę młodą, a ci zaś, co rozwojem tym kierują, są niesłychanie odpowiedzialni za dalsze drogi, któremi dusza podąży. Z odpowiedzialności tej, niestety, mało kto zdaje sobie sprawę.

Utarło się mniemanie, że jakimi są obywatele, takiem jest i państwo. Trzebaby więc je zmodyfikować w tym sensie, że jakimi są wychowawcy (w najszerszem pojęciu tego wyrazu), takimi będą obywatele, a więc i państwo.

Największem zadaniem pedagoga jest umieć dojrzeć najtajniejsze głębiny dusz młodocianych, bo tylko wówczas można niemi właściwie kierować i wyprowadzić je na jasne drogi. Lecz droga do poznania innego leży na drodze do poznania samego siebie. Samopoznanie zaś osiąga się przez poznanie świata. Błędne koło! O jakże trudno być „sternikiem duchami napełnionej łodzi“. A jeśli wziąć jeszcze pod uwagę ich niesłychaną różnorodność, wówczas ogrom zadania, jaki ciąży na kierownikach młodzieży rośnie do potęgi wprost niesłychanej.

Każdy organizm, każda istota ludzka — to święte naczynie w którem Stwórca umieścił cząsteczkę samego Siebie. To też ciało nasze jest subtelne wprost nie do pojęcia, a zbudowane z miljonów, jeśli nie z miljardów swoistych komórek, które są wrażliwe nad wyraz nietylko na działanie fizyczne z zewnątrz; czasem jedno słowo lub spojrzenie czyjeś może tak podziałać nagle na ich wzajemny układ, jak zbliżający się biegun magnesu na cząsteczki nienamagnesowanej stali — t. j. zamienić je także na magnes, czyli społeczeństwo idealnie zorganizowanych komórek.

Niema na świecie precyzyjniejszego zajęcia nad zadanie wychowawcy, bo nikt inny niema do czynienia z objektem tak subtelnym, jak dusza młodociana, którą ma on kształcić i porządkować. Nasuwają mi się tu słowa ks. dyr. Ad. Rondthalera, który w książce swej p. t. „Metoda psychologji indywidualnej“ powiedział: „Wrażliwa duszyczka dziecięca w ręku pedagoga jest często jak kosztowny zegarek genewskiej roboty w ręku... kowala wioskowego“.

Ale ponieważ na świecie nic nie trwa, t. j. nic nie stoi w miejscu, lecz wszystko się porusza i rozwija ciągle ku coraz wyższym formom, przeto bądźmy dobrej myśli, że i sprawa wychowania przybiera stale coraz lepszy obrót, a zrzeszone siły naszych pedagogów i psychologów wydawać będą coraz dojrzalsze i słodsze owoce.

W. G.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Przypominamy, iż w niedzielę 12-go lutego o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali konfirmacyjnej

WIECZÓR KOŁA DRAMATYCZNEGO,

Wstęp 50 gr.

W sobotę dnia 18-go lutego, w salonach Zrzeszenia Pracowników P. K. O. ulica Boduena 4 odbędzie się

CZARNA KAWA

na którą zaprasza wszystkich

Zarząd T. P. M. E.

Początek o godz. 22.

Zaproszenia w cenie zł. 3 i 4 otrzymywać można wcześniej w kancelarji Tow. (Plac Małachowskiego) we wtorki, środy i piątki od godz. 20 — 22.

Wiadomości z kościoła i ze świata

RYGA. (**W sprawie fakultetu katolickiego**).

Frakcja katolicka sejmu łotewskiego w czasie ubiegłej kadencji zgłosiła do laski marszałkowskiej wniosek w sprawie utworzenia rzymsko-katolickiego fakultetu w uniwersytecie ryskim. Wniosek ten został odrzucony. Frakcja chce go ponowić w obecnym sejmie.

Ew.-Pol.

BIELSKO. ŚLĄSK CIESZYŃSKI

Niedziela, 6. XI. ub. r., była ważnym dniem w tutejszem życiu ewangelicko-polskiem; obchodziliśmy doroczną pamiątkę reformacji, czcili trzechsetną rocznicę zgonu króla Gustawa Adolfa i w związku z temi uroczystościami założyliśmy tu Związek Ewangelików Polaków dla Bielska i okolicy.

O godz. 9 rano odprawił w kościele uroczyste nabożeństwo reformacyjne dla żołnierzy i tutejszej polskiej ludności ewangelickiej ks. prof. Buzek z Cieszyna jako wojskowy kapelan pomocniczy dla Śląska Cieszyńskiego. O godz. 3 popołudniu wypełniła się po brzegi duża sala gimnastyczna tutejszych szkół ewangelickich polskimi ewangelikami z Bielska i okolicy i zaczęła się uroczysta akademja. Na program jej złożyły się udatne występy chóru młodzieży ewang. z Bielska i Międzyrzecza, deklamacje, a nadewszystko świetnie ujęty wykład krakowskiego proboszcza wojskowego ks. Karola Banszela, o wielkim królu szwedzkim Gustawie Adolfie, który mieczem powstrzymał przed 300 laty groźny napór katolicko-niemieckiego cesarstwa Habsburgów na kraje ewangelickie i uratował przed zagładą święte dziedzictwo reformacji. Był też Gustaw Adolf młodszym kuzynem ówczesnego starego i schorzałego już króla polskiego, Zygmunta III, i zamierzał ubiegać się po nim o tron polski. Snuł z tego powodu nadzwyczaj ponętne plany dla ówczesnej polityki polskiej i ewangelicyzmu polskiego, przez co tem większy mamy powód, by szczerze obchodzić trzechsetną rocznicę jego szlachetnego bohaterskiego zgonu. Wykładu słuchano z zapartym oddechem. Wśród słuchających znajdowali się i byli obecni podczas całej akademji obaj pastorowie bielscy: ks. dr. Wagner i ks. Karzeł i nadto ks. Gajdzica z Międzyrzecza.

W ramach akademji odbyło się pod jej koniec walne, konstytujące zebranie założonego równocześnie Związku Polaków Ewangelików w Bielsku. Wszyscy obecni pozostali na sali. Obradom przewodniczył p. inż. Jerzy Stonawski, dyrektor państw. szkoły przemysłowej,

sekretarzem zebrania był ks. prefekt Jerzy Kubaczka; referat na temat statutu (zatwierdzonego już dzięki staraniom komitetu przez władze panstwowe) wygłosił p. sędzia, Dr. Karol Kisza. Celem związku jest praca kulturalna, oświatowa, społeczna i religijna wśród ewangelików tak zw. bielskiej niemieckiej „wyspy językowej“- obejmującej zbory: w Bielsku, Starem Bielsku i Miedzy, rzeczu. Nie żywi związek zamiarów agresywnych. Chce działać wśród swoich i w zgodzie zarówno z ogółem polskim, jak i z niemiecką większością zboru bielskiego i starobielskiego i z niemiecką połową zboru międzyrzeckiego. Następnie dokonano wyboru władz Związku, a ks. prof. Buzek z Cieszyna złożył jako jeden z pastorów, pracujący przygodnie (w związku z kapelaństwem wojskowem) wśród Ewangelików Polaków w Bielsku, serdeczne życzenia nowo założonemu Związkowi.

Odśpiewawszy pieśń: „Brońże nas Panie na wieki“, rozchodzili się wszyscy do domów w podniosłym nastroju i w przekonaniu, że uczyniono właściwy krok w kierunku zorganizowania i uruchomienia życia ewangelicko polskiego w Bielsku i okolicy.

ECHA Z KRÓLEWSKIEJ HUTY

W powodzi uroczystości reformacyjnych i pamiątki 300-letniej rocznicy śmierci Gustawa Adolfa na szczególną uwagę zasługuje Akademja reformacyjna, połączona z pięcioletnią rocznicą istnienia Zw. Pol. Młodz. Ew. koła król-huckiego, jaka się odbyła w Król. Hucie 30 października ub. r. Ostatnio pojawiają się w prasie ewang. niem. skargi na ucisk ewang. Niemców w Polsce, jak jednak wygląda rzeczywistość, o tem świadczy fakt urządzenia powyżej uroczystości wybitnie kościelnej nie w sali zborowej, ale w sali gimnazjum handlowego. Pomimo tej „serdeczności“ władz kościelnych, uroczystość ta miała niezwykle piękny i podniosły charakter.

Rozpoczęto odśpiewaniem dwu pieśni reformacyjnych przez połączone chóry Zw. Mł. ze Sosnowca, Świętochłowic, Hajduk i Król. Huty. W słowie wstępnem nakreślił ks. pastor Gerstenstein krótką historję koła król.-huckiego, podkreślając trudności, z jakiemi musi się na każdym kroku borykać praca wśród młodzieży. Potem nastąpiły przemówienia gości i delegatów kół górnośląskich młodzieży, występy chórów, deklamacje, solo skrzypcowe. Osią zaś uroczystości był wykład ks. kapelana Banszla z Krakowa, na temat obecnego kryzysu, jego głębokich przyczyn i środków, jakiemi rozporządza duch ludzki do zwalczania tegoż. Wykład ujęty rzeczowo, poparty cytatami wielkich myślicieli, wywarł na słuchaczach pożądane wrażenie. Cała uroczystość podziałała na wszystkich budująco, co dało się odczuć w nastroju, z jakim uczestnicy opuszczali salę. Występy chórów były zupełnie udatne i znać było pracę dyrygentów, za co wyraził serdeczne uznanie sam ks. Banszel, który został mile zdziwiony poziomem chórów, których członkowie rekrutują się z miejscowej młodzieży ew. Epilogiem tej podniosłej uroczystości była herbatka, urządzona przez jubilantów dla gości. Tam czuć było tę atmosferę nacechowaną swobodą i szczerością, buchającą radością życia, która ogarnęła wszystkich tam obecnych, porwała za serce, przykuwając do siebie czemś silnem, jakimś tajemniczym węzłem przyjaźni. Sam ks kapelan Banszel był wzruszony tym nastrojem i dziękował też młodzieży za tę chwilę, ale i młodzież żywi do niego dużo sympatji za ten wieczór z nim spędzony. Ten nastrój, ta harmonja, jaka rozgościła się w sercach młodzieży owego wieczoru, były potwierdzeniem „Hasła” koła świętochłowickiego:

„Nie obcyśmy na ziemi tej,
Choć nas tak inni zwą,
Wszak ziemia ta w obronie swej
Jest zlana polską krwią.
Tu chcemy też swobodnie żyć,
Jak jest na niebie Bóg,
Na kresach tych na straży być;
Nie wyprze nas stąd wróg!"

Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

Dnia 12. II. o godzinie 5 p. p. w ewang. Kościele Garn. wygłosi swe kazanie seminaryjne stud. teol. Maks Becker w obecności ks. prof. Michejdy, który odprawi wstępną liturgję.

ECHA WIECZORNICY KOŁA OPIEKI.

Na sali w Kasynie Sztabu Głównego w dniu 5. II. pozostawiono parę damskich rękawiczek białych i takąże parę czarnych, oraz czarny żakiecik jedwabny. Przypominamy, że od zeszłego roku z zabawy podobnej jest jeszcze do odebrania wisiorek. Wszystko znajduje się u ks. Gloeha.

ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE. (Godzina biblijna).

W niedzielę dnia 25. 9. r. b. ks. pastor Figaszewski odprawił godzinę biblijną, na którą pośpieszyli liczni miejscowi ewangelicy.

Po godzinie biblijnej odbyło się posiedzenie Zarz. Koła T. P. E. zainaugurowane przez prezesa p. Maszczyka. Na porządku dziennym były sprawy bieżące Koła.

Następnie odbyło się również zebranie Koła Pol. Młodz. Ewang. założonego z inicjatywy ks. pastora Figaszewskiego. Na zebraniu ks. pastor przedstawił doniosłe zadania ciążące na członkach Koła i życzył owocnej pracy.

Po wyczerpaniu spraw bieżących zebranie zamknięto

AMERYKA WRACA DO ALKOHOLU.

W Stanach Zjednoczonych obowiązywała, jak wiadomo, prohibicja, t. j. całkowity zakaz wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. W wyborach na prezydenta, które się odbyły z początkiem listopada, zwyciężyła partja demokratyczna w znacznym stopniu dzięki temu, iż kandydat jej Roosevelt zapowiedział zniesienie prohibicji. Istotnie na tę drogę weszła już Ameryka. Kongres, t. j. parlament Stanów Zjednoczonych uchwalił już ustawę, zezwalając na wyrób i sprzedaż piwa, zawierającego 3 i pół procentu alkoholu. Browary i wyszynki piwa mają być zaraz uruchomione. W marcu zaś, kiedy nowy prezydent Roosevelt obejmie urzędowania i zbierze się nowy parlament, ma nastąpić dalsze rozszerzanie zezwolenia na wyrób i sprzedaż innych gatunków alkoholu.

SĄDY DORAŹNE W WOJSKU.

Ostatnio wprowadzono w okręgach korpusu łódzkiego, warszawskiego i krakowskiego sądy doraźne dla wojskowych. Dotychczas tylko cywilni przestępcy za morderstwo i rabunek odpowiadali bezzwłocznie przed sądem doraźnym, który ich zasądzał często na karę śmierci. Obecnie wojskowi dezerterzy, to znaczy uciekający z wojska, oraz za przestępstwa targnięcia się na przełożonego z bronią w ręku, a także za udział w napadach, będą odpowiadać przed wojskowym sądem doraźnym.

Z ŻYCIA POLAKÓW EWANGELIKÓW W ŁODZI

W Stowarzyszeniu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Łodzi odbyły się w czasie od dnia 1. X. 1932 r. do dnia 9. I. r. b. następujące zebranie poniedziałkowe:

Dnia 3. X. Rozmyślania biblijne — ks. K. Kotula 10. X i 17. X „Nowy projekt prawa małżeńskiego“ referat p. J. Mann 24. X Zebranie towarzyskie (z tańcami). 31. X „Buddenbrookowie“ Tomasza Mann'a referat p. M. Arnoldówna. 7. XI Rozmyślania biblijne Ks. K. Kutula. 14. XI „Czternasta rocznica Niepodległości Państwa Polskiego“ referat p. E. Szubert. 21. XI „Stanisław Wyspiański“ referat M. Arnoldówna. 28. XI Zebranie towarzyskie. 5. XII Rozmyślania biblijne Ks. K. Kotula. 12. XII Gandhi referat p. E. Michael. 19. XII Loterja robótek. 2. I. 33 Tradycyjny Opłatek urządzony wspólnie z Organizacją Polaków Ewangelików.

W poniedziałek dnia 9. I 1933 odbyło się walne zebranie S. P. M. E. w Łodzi, na którem dokonano wyboru nowego zarządu.—

Prezesem obrano p. T. Zieglera; wiceprezes — p. M. Arnoldówną p. H. Kausa; sekretarzem — p. H. Briesego; skarbnikiem — p. A. Krenzównę; bibljotekarzem — p. J. Szulcównę; gospodynią — p. M. Ottównę oraz pięciu zastępców. Doradcą duchownym Stowarzyszenia jest ks. T. Wojak.

KURS HODOWLI ROŚLIN POKOJOWYCH I BALKONOWYCH.

Zwyczajem dorocznym Koło Miłośników Ogrodnictwa urządza Kurs Hodowli Roślin Pokojowych i Balkonowych.

Kurs dostarczy wskazówek o pielęgnowaniu, przesadzaniu, rozmnażaniu roślin w mieszkaniach w zakresie potrzeb miłośników, o pielęgnowaniu roślin ozdobnych w liście (palmy, araukarje, draceny i t. p.), roślin kwitnących cebulkowych i kłączowych, paproci, kaktusów oraz roślin kwitnących jednorocznych i wieloletnich. Pozatem będzie wykład o zdobieniu balkonów, o zwalczaniu chorób i szkodników, a dla osób zapisujących się na cały Kurs — ćwiczenia praktyczne przesadzania roślin.

Kurs rozpocznie się dnia 1 marca r. b. Wykłady będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki w lokalu Tow. Ogrodn. Warsz.— Bagatela 3 — od godz. 6 — 8 wiecz.

Pozatem w drugiej połowie marca urządzony będzie Kurs Pielęgnowania Róż w ogrodach.

Zapisy i informacje: Biuro K. M. O. — Al. Jerozolimskie 45 m. 4 tel. 982-35, Kierowniczka Kursu p. Wysocka — tel. 840-18. Skład Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8 oraz w dniu rozpoczęcia wykładów na miejscu — Bagatela 3.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Jak donosi żydowska gazeta „Nasz Przegląd", w wojsku polskiem został mianowany generałem brygady pierwszy żyd — dotychczasowy pułkownik Bernard Mond.

— Generał Ludendorff, znany z czasów wojny świat wej, stanął obecnie na czele bezbożników w Niemczech. Wydał on niedawno odezwę, w której nawołuje wszystkich swych zwolenników do zerwania z wszystkiemi wyznaniami, mającemi swe początki w chrześcijaństwie, jak również do zwalczania nauki religji w szkołach.

— Francuski statek pasażerski „L'Atlantique", który spalił się na morzu, został przyholowany do portu w Cherbourgu. Zniszczenie dokonane przez pożar przechodzi wszelkie wyobrażenie. Na miejscu dawnych wspaniałych sal jadalnych, luksusowych salonów, których urządzenie było wprost cudem postępu techniki i artyzmu, dziś są jeno zgliszcza. Nic dosłownie nie ostało się z tak niedawnej jeszcze świetności. Bo „Atlantyk" był jednym z najwspanialszych okrętów transoceanicznych. Teraz niema nawet śladu z posadzki, całe piętra się zapadły.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 1. II. do 7. II. r. b.

Ochrzczono: 5 dziewczynek.

Zmarli: Ewa Jabłońska l. 56 pensjonarjuszka, Emilja Cecylja Wdowińska l. 52 żona urzędnika, Helena Wanda l. 78 wdowa, Helena Beckel l. 77 wdowa, Adelaida Haidrychowska l. 74, Emma Mantaj l. 39, Justyna Mank l. 70, Anna Bajer l. 59, Regina Pahl l. 55.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

12 lutego **Niedziela Septuagesimee.**
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. w. Danielczyk.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. pastor Loth.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ewang. Burchardt.*
16 lutego 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. w. Danielczyk.*
17 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Naboż. w Ewang. Kościele Garnizonowym w dn. 12. II.
(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. F. Gloeh.
O g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. Gloeh.
O g. 5 p. p. nabożeństwo seminaryjne odprawi ks. ptof. K. Michejda, kazanie wygłosi stud. teol. Maks Becker.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 12. II do 19. II 33 r.

Niedziela dn. 12. II. 33 r. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 „Ideały rycerskie średniowiecza" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Muzyka. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Muzyka operowa 22.35 Muzyka.

Poniedziałek dn. 13. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka Pocztowa" 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Muzyka. 17.40 Pogadanka o Wagnerze. 18.00 Transmisja z Opery. 20.50 „Na widnokręgu" 21.05 Dziennik Radjowy. 21.10 Transmisja z Krakowa. 22.30 „Skrzynka Pocztowa" 22.55 Wiadomości sportowe. 23.05 Muzyka

Wtorek dn 14. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.30 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.25 Odczyt dla nauczycieli. 16.40 „Miłośnicy i złodzieje książek" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 Wiadomości rolnicze. 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.10 Wiadomości sportowe. 21.20 Recital fortepianowy. 22.10 Kwadrans literacki. 22.25 Muzyka.

Środa dn. 15. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 „Rarańcza" 17.00 Odczyt dla nauczycieli. 17.15 Komunikat. 17.20 Płyty. 17.40 „Ubezpieczenia emerytalne" 18.00 Muzyka. 19.20 Skrzynka Pocztowa. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 Recital fortepianowy. 21.55 Recital śpiewaczy. 22.25 Muzyka. 22.40 Odczyt angielski. 23.00 Muzyka.

Czwartek dn. 16. II. 33 r. 12.10 Płyty. 12.35 Koncert szkolny. 15.25 Płyty. 15.35 „Białe czapeczki" 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „Księżacy Wielkopolscy" 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Komunikat rolniczy. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.30 Transmisja z Krakowa. 22.15 Muzyka.

Piątek dn. 17. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.25 Przegląd wydawnictw. 16.40 „W pracowni zoologa" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 18.50 Komunikat. 19.20 Przegląd prasy. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka. 20.15 Transmisja z Filharmonji. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Sobota dn. 18. II. 33 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.37 Komunikat. 16.40 „Opiekujmy się umysłowo chorymi" 17.00 Symfonja. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Książka rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton — „Mgła" — Aleksandra Lipińska. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W.-N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.